Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEMYSŁ GRAFICZNY

ORGAN RADY POŁĄCZONYCH ORGANIZACJI PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO W WARSZAWIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 10 m. 17
TELEFON 16-66

MIESIĘCZNIK

KONTO W POCZTOWEJ KASIE
OSZCZĘDNOŚCIOWEJ 8765
W WARSZAWIE

ROK V — CZERWIEC — SIERPIEŃ 1928 R. — Nr. 6, 7, 8

UZYSKANIE PRZEZ PRZEMYSŁ GRAFICZNY MANDATU W IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W WARSZAWIE.

Na zasadzie § 36 Statutu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie Pan Minister Przemysłu i Handlu nadał Stowarzyszeniu Zakładów Graficznych w Warszawie prawo powołania jednego radcy do sekcji przemysłowej Izby.

Wybory zarządzone przez Główną Komisję Wyborczą odbyły się w dniu 31 lipca r. b. przy udziale przedstawicieli 19 firm zrzeszonych.

Obradom przewodniczył członek Komisji Wyborczej inżynier Kazimierz Pichelski, który protokólarnie stwierdził, iż radcą z ramienia Stowarzyszenia Zakł. Graficznych w Warszawie jednogłośnie obrany został p. *Lucjan Bogusławski.*

Powstanie w Warszawie Izby Przemysłowo-Handlowej, instytucji, której ziemie b. Królestwa Kongersowego dotąd nie posiadały, oraz uzyskanie przez przemysł graficzny przedstawicielstwa w pomienionej Izbie uważać należy za moment zwrotny w naszem życiu przemysłowem.

O ile wielki przemysł w dotychczasowym stanie rzeczy, przy pomocy dobrze zorganizowanego swego Centralnego Związku, instytucji wielkiej i zasobnej był w stanie ingerować i skutecznie oddziaływać na wszelkie niemal poczynania rządu, normujące życie gospodarcze, o tyle przemysł drobny i średni, do którego przemysł graficzny zaliczyć należy, przez 10 lat trwania naszej państwowości zdany był niemal na łaskę losu. Wprawdzie egzystujące w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Krakowie i Lwowie zrzeszenia właścicieli czyniły wszelkie możliwe wysiłki w kierunku oddziaływania na sfery decydujące w momentach, gdy sfery te stwarzały „warunki" w jakich przemysł ma pozostawać i ma pracować, składano wówczas przedstawicielom rządu liczne memorjały, odbywano częste konferencje. W miastach prowincjonalnych czyhano na wszelkie możliwe okazje, aby wybitnym przedstawicielom rządu przy inspekcyjnych podróżach móc ustnie wyjaśnić co nas boli i czego nam brak.—zabiegi te jednak w nielicznych tylko wypadkach osiągały pożądany skutek.

Po 10-cioletniem istnieniu takiego stanu rzeczy, gdy często przypadek odgrywał decydującą rolę, a improwizowane zarządzenia zamiast porządku wprowadzały jeszcze większy chaos we wzajemnem ułożeniu się gospodarczych stosunków—stajemy wobec faktu, który pozwala nam mieć nadzieję, iż w najbliższej już przyszłości prace Izb Przemysłowo-Handlowych wyprowadzać nas zaczną z odmętu nagromadzonych od szeregu lat sprzeczności ekonomicznych i przyczynią się do stworzenia wielkiego programu gospodarczego, którego dotąd nie posiadamy.

Zjawia się oficjalna mównica, do której jesteśmy wezwani, aby bronić swych praw i interesów. A głos z tej mównicy nie będzie głosem wołającego na puszczy! Wszelkie projekty praw i rozporządzeń dotyczące spraw przemysłu i handlu ustawowo podlegać muszą krytycznej ocenie izby, zanim wejdą w życie.

Na uchwały Izby stołecznej zwrócone będą oczy wszystkich izb całego państwa, gdyż pomijając sprawy czysto lokalne Izba Warszawska w sprawach zasadniczych wydawać będzie decyzje miarodajne dla wszystkich dzielnic państwa.

Dlatego też uzyskanie przez przemysł graficzny przedstawicielstwa w Izbie Warszawskiej, stwarza nową erę, w której, przy sprzyjających okolicznościach, stać się możemy współtwórcami takich warunków i takiego porządku gospodarczego w Państwie, który zapewni naszemu przemysłowi należyty jego rozwój.

UMOWA W PRZEMYŚLE DRUKARSKIM W WARSZAWIE.

W celu uregulowania płac w drukarniach warszawskich Rada P. O. P. G. w W-wie zawarła ze Związkiem Pracowników umowę treści następującej:

1) Dla usunięcia egzystującej różnorodności płac pracowników drukarskich, wprowadza się 3 kategorje płac dla personelu wykwalifikowanego, a mianowicie:

I kategorja 115 złotych tygodniowo
II „ 95 „ „
III „ 80 „ „

2) Płacc pracowników, którzy pobierają obecnie powyżej 115 zł. tygodniowo nie ulegną redukcji

3) Płace pracowników, którzy pobierają obecnie tygodniowo pomiędzy 80 zł. a 115 zł. zostaną podniesione przynajmniej do najbliższej wyższej kategorji.

4) Płaca poniżej III kategorji, zł. 80 dla pracowników wykwalifikowanych — jest niedopuszczalna.

5) Ze względu na kryzys, który przeżywa obecnie drukarstwo, uważa się za pożyteczne czasowe nieprzyjmowanie przez zakłady drukarskie nowych uczniów na praktykę.

6) W razie poszukiwania przez zakłady drukarskie nowych pracowników, poleca się korzystanie z usług Biura Pośrednictwa Pracy, egzystującego przy Związku Drukarzy.

7) Spory, powstałe między pracodawcami, a pracownikami zakładów drukarskich, roztrzygane będą przez Komisję Rozjemczą. Żadne spory, w razie niedojścia do porozumienia polubownego, nie będą rozstrzygane na własną rękę przez obie strony, przed odwołaniem się do Komisji Rozjemczej. Działalność Komisji Rozjemczej dotyczy wyłącznie zakładów, należących do składu Rady P. O. P. G. w Warszawie.

8) Umowa niniejsza wchodzi w życie z dn. 27 sierpnia 1928 r.

9) Czas trwania niniejszej umowy jest nieokreślony. Każdej ze stron przysługuje prawo wymówienia jej na miesiąc zgóry.

10) W razie niewprowadzenia wymienionych w niniejszej umowie norm płacy we wszystkich bez wyjątku zakładach drukarskich w Warszawie (a więc także i w nienależących do składu Rady P. O. P. G. w Warszawie) umowa niniejsza przestaje być obowiązująca również i dla zakładów, wchodzących w skład Rady P. O. P. Graficznego w Warszawie.

Umowa niniejsza jest prowizoryczna i stanowi etap przejściowy do uregulowania stosunków cennikowych i płac w drukarniach warszawskich i w żadnym z punktów swoich nie przesądza postanowień przyszłej ogólnokrajowej umowy.

ZWOLNIENIE OD OPŁAT POCZTOWYCH DRUKÓW DOSTARCZANYCH DLA CELÓW BIBLJOTECZNYCH I DLA URZĘDOWEJ REJESTRACJI.

W N-rze 17 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 14 lipca r. b. zamieszczono następujące rozporządzenie:

W sprawie zwolnienia od opłat pocztowych druków dostarczanych dla celów bibljotecznych i dla urzędowej rejestracji.

Druki nadawane przez zakłady graficzne (drukarnie) dla celów bibljotecznych i dla urzędowej rejestracji pod adresem:

1) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych,
2) Dep. N. i Szk. wyż. M. W. R. i O. P. dla Bibljoteki Narodowej w Warszawie,
3) Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie,
4) „ Jagiellońska w Krakowie,
5) „ Uniwersytecka we Lwowie,
6) „ Uniwersytecka w Poznaniu,
7) „ Publiczna i Uniwersytecka w Wilnie,

są wolne od opłat pocztowych na mocy Art. 1 l. e rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r., ogłoszonego w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 38 z 1928 r. poz. 378.

Przesyłki z powyższemi drukami winny być nadawane, jako zwykłe przesyłki listowe, do rąk funkcjonarjusza pocztowego i opatrzone na stronie adresowej napisem:

DRUKI OBOWIĄZKOWE—NA WEZWANIE URZĘDOWE NA MOCY ROZPORZĄDZENIA MINISTRÓW W. R. I O. P. I SPRAW WEWNĘTRZNYCH Z DNIA 4 LIPCA 1927 R. (DZ. USTAW NR. 67 Z 1927 R. POZ. 595).

Dla jakich powodów Ministerstwo Poczt i Tel. nie zwolniło od opłat pocztowych druków obowiązkowych, wysyłanych przez Zakłady Graficzne do bibljoteki Zakładu Narodowego Im. Os-

solińskich we Lwowie, oraz do bibljoteki w Toruniu, tego nie wiemy. Zapewniono nas jednak, iż Departament N. i Szk. Wyższego Ministerstwa W. R. i Oświecenia Publicznego czyni dalsze starania w Ministerstwie P. i T. o rozszerzenie rozporządzenia również i na te bibljoteki.

Wobec zmiany manipulacji wysyłki druków przez drukarnie, wynikającej z wprowadzenia w życie niniejszego roporządzenia, nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż rozporządzenie Ministrów W. R. i O. P. i Spraw Wewnętrznych z dn. 4 lipca 1927 roku nakłada surowe kary na zakłady drukarskie, które niedbale wykonywują obowiązek dostarczania druków. W celu uchronienia się więc od zarzutu opieszałości i nie narażania się na przymusowe powtórne wysyłanie druku, który w rzeczywistości był wysłany, lecz który do miejsca swego przeznaczenia nie doszedł—manipulację wysyłki należy uskuteczniać z zachowaniem koniecznych ostrożności. Dla tego też proponujemy, aby każdy egzemplarz wysyłanego druku, bez względu na jego wielkość, traktować jako *oddzielną paczkę wysyłkową.*

Na stronie adresowej paczki, prócz pieczęci z napisem wskazanym w rozporządzeniu M. P. i T. winien być wypisany numer porządkowy pocztowej książki wysyłkowej, oraz *numer, pod którym figuruje druk w księdze obstalunkowej zakładu.* Do pocztowej książki wysyłkowej, w której urząd pocztowy kwituje z odbioru przesyłek, każdy druk winien być wpisany oddzielnie z wynotowaniem prócz numeru porządkowego również i numeru księgi obstalunkowej. Przy takiej manipulacji kantor drukarni będzie miał wprawdzie trochę więcej roboty, gdyż zamiast spakować w jedną paczkę kilka druków wysyłanych pod jednym adresem, sporządzić musi kilka oddzielnych paczek, każdą zaadresować, każdą opatrzyć odpowiedniemi numerami oraz każdą oddzielnie wpisać do książki wysyłkowej; lecz jest to jedyny sposób, przy stałem przestrzeganiu którego, w razie niedojścia druku do miejsca przeznaczenia, drukarnia zabezpiecza się od odpowiedzialności.

O SZTUCE URZĄDZANIA WYSTAW.

Obejrzawszy trzy wielkie wystawy, zorganizowane obecnie w Niemczech, a więc wystawę miasta technicznego w Dreźnie, wyżywienia w Berlinie i największą z nich, międzynarodową wystawę prasową w Kolonji, i przypomniawszy sobie to i owo z wystaw, które się poprzednio w życiu oglądało, wolno sobie zadać pytanie, na czem sztuka urządzania wystaw polega. Symplistyczny pogląd, że chodzi tu o zgromadzenie szeregu ciekawych, nieznanych przedmiotów, upada sam przez się, gdyż wystawa nie jest bric-à-brac rzeczy pojedyńczo nawet zasługujących na największą uwagę, lecz niepowiązanych ze sobą żadną wspólną, mocniej zaznaczoną myślą.

Wystawia się nie poszczególne przedmioty, lecz pewną całość. Wystawia się pewną myśl konstrukcyjną, która stanowi podstawę wystawy, pewien całokształt informacji, pewne tendencje propagandystyczne, plastycznie zaznaczone. Wystawia się własną kulturę, reprezentowaną w jednym z jej działów, własną żywotność, własny zmysł organizacyjny. Dopiero na tem tle, ściśle pomyślanem i konsekwentnie przeprowadzonem, poszczególne przedmioty nabierają znaczenia, wbijają się w pamięć, jako szczegóły zwartej konstrukcji.

Wystawia się wreszcie nietylko samą wystawę, lecz otoczenie najbliższe, miasto, które stanowi jej siedzibę, kraj, dobór i harmonję wszystkich tych czynników. Wystawa miasta technicznego w Dreźnie zapoznaje nas z uśmiechniętemi pałacami królów saskich, ze spokojnym wdziękiem uroczych zakrętów Łaby, z zielenią i ciszą jej brzegów. Wystawę wyżywienia pokazują nam w Berlinie. Wiadomo, Berlin, Betrieb, amerykanizacja, wzrastające tempo życia.

„Pressa" rozłożyła się na brzegu Renu, między dwoma olbrzymiemi mostami, naprzeciw miasta, przytłaczającego wszystko tumu, nowoczesnych gmachów i hoteli i małych, kolorowych, wesołych domków Heumarktu o dachach śpiczastych, przypominających czepce wieśniaczek. Z cichych, białych sal wystawy patrzymy na szeroki tutaj, pracowity, rozważny Ren. A w nocy powstają przedziwne harmonje świateł, linje płomienne i konstelacje na brzegu, na którym znajduje się wystawa, las punktów świetlistych po stronie miasta, jasne zabawki—tramwaje i koleje elektryczne—na brzegach i mostach—i tajemnicze, strzeliste oświetlenie tumu.

...Mamy mówić o myśli przewodniej wystawy, o jej konstrukcji. Rozważania te w tym wypadku możnaby zamknąć między dwoma krańcami, między informacją i propagandą.

Niemcy są nieznużonymi pracownikami, genjalnymi, można powiedzieć, technikami informacji sumiennej, drobiazgowej, tak wszystko obejmującej, że aż przybierającej kolosalne rozmiary. Na to, aby obejrzeć szczegółowo wystawę wyżywienia w Berlinie, trzebaby trzech dni. Na zwiedzenie szczegółowe Pressy trzebaby co najmniej dni dzisięciu, i to bardzo pracowicie spędzonych—i kompetencji w tak rozmaitych, wystawionych tam a powiązanych wspólną myślą i przeznaczeniem dziedzinach.

Niemcy sami, główni organizatorzy i gospodarze wystawy, informują o sobie, w sposób przemyślany, precezyjny, plastyczny. Zaznajamiają szeroką publiczność z organizacją redakcji, administracji i działu ogłoszeń, z biurami korespondencyjnemi, z ajencjami, dostarczającemi pismom materjałów, z dziejami swojej pracy, z usługami, które jej oddaje poczta, kolej it .d., z wytwórczością papieru i różnorakich maszyn drukarskich, z produkcją książek, z rysunkiem, ilustracją, fotografją, oddanemi na użytek prasy.

A w całej tej masie podanego objektywnie materjału tu i owdzie propagandystyczne podkreślenie. Więc plastyczna mapa Niemiec i mały rów w niej—t. zw. kurytarz. Mapa, uzmysławiająca rozmieszczenie ludności niemieckiej na świecie przy pomocy lalek. W środku pawilon niemiecki, a tuż koło niego, lecz już z zewnątrz, Niemcy, mieszkający w Austrji, w Czechosłowacji, w Polsce.

Propaganda... Uprawiają ją również Węgrzy w swoim dziale, dobrze i energicznie urządzonym. Skarżą się na to, że nowe granice odcięły od nich rodaków i uniemożliwiły z nimi kontakt.

Wystawy francuska i austrjacka wstrzymują się od propagandy, nacisk kładą na przeszłości, na historję. W salach francuskich, urządzonych z wielkim smakiem, mamy m. in. bogatą kolekcję prasy z czasów Wielkiej Rewolucji, dzienników, wydawanych przez Marata, Kamila Desmoulinsa, dokumenty, opowiadające nam o ich życiu i śmierci. Równie bogatym jest dział prasy z lat 1870 i 1871.

Anglja i Stany Zjednoczone są nonszalanckie. Parę szczegółów, ogłoszeń, wielkie maszyny drukarskie w dziale amerykańskim—i niewiele materjału, dostarczonego przez samych organizatorów tych działów. Wszyscy nas znają, a kto jeszcze nie zna, niech przyjedzie i zobaczy.

Holandja, Szwajcarja, trzy państwa skandynawskie uprawiają innego rodzaju propagandę —informacyjno-turystyczną. Informują w sposób wzorowy pod względem plastyki i przejrzystości o swoich stosunkach politycznych, o różnorodności, wielkości i charakterze prasy, o pięknie krajobrazów, o dogodności połączeń komunikacyjnych, o głównych gałęziach produkcji, o najważniejszych czynach swoich na polu historji i kultury. Zwiedzający otrzymują katalogi, przewodniki, ilustracje, rozkłady jazdy. Niejeden turysta, niejeden kupiec powziął decyzję, oglądając te działy.

Rosja produkuje w swoich salach apokaliptyczną wprost propagandę polityczną. Wszystko tu jest w ruchu, ruchu chaotycznym. Światła rozbłyskują, biegną, gasną. Pasy papieru z tytułami gazet przesuwają się bez przerwy. Litery niezliczonych propagandystycznych napisów zdają się niecierpliwić, chcą opuścić konstrukcję zdań, w którą je wtłoczono. Ataki na carat w formie rysunków symbolicznych i statystyk—ustawiczna apoteoza, reklama rządów komunistycznych. W tym chaosie, zgiełku, ruchu, wrzawie barw trudno ogarnąć całość, zebrać szczegóły, spróbować je sprawdzić i porównać. Może właśnie o to chodzi, aby propagandą po mistrzowsku zgiełkliwą i jarmarczną przysłonić rzeczywistość; ukryć niejedną potemkinadę cyfr, tabel, twierdzeń i wezwań.

Dział polski na wystawie jest oazą ciszy, a zazwyczaj pustki. Czasem ktoś wejdzie, rozglądnie się—i w pół minuty potem wyjdzie. Sprawdziłem to wielokrotnie z wielką przykrością. Zwiedzający ma ze swego punktu widzenia słuszność. Nic go do tej wystawy nie przyciąga, nic go nie zatrzymuje, niemal nic nie stara się w sposób nowoczesny, wśród tylu i tak niebezpiecznych rywalizacji, poinformować, zainspirować. Na ścianach metry całe przestrzeni zajęte są przez wycięte tytuły pism, takich, które, jak znawca tych spraw może stwierdzić, wychodzą, przestały wychodzić, lub też nawet ukazały się tylko kilka razy. Gablotki z ciekawemi pismami z lat 1931 i 1863—a wszystkie inne podobnie—nie zostały zaopatrzone ani jednym napisem wyjaśniającym, nawet polskim. Wykresy, z pewnością pracowite i sumienne, są mało interesujące i nieaktualne, a objaśnienia pisane są tak drobno, że trzebaby lunety albo drabiny, aby je odczytać. Swój wie, że nagromadzono tu—bez realnej myśli podstawowej i bez znajomości techniki wystawowej i psychologji zwiedzającej publiczności — szereg ciekawych przedmiotów, w których Polak, znający te rzeczy, mógłby się zorjentować po paru godzinach ciepliwego szukania. Dla obcego, który nie ma czasu i który przyzwyczajony jest do tego, że prowadzi się

go za rękę i zarzuca informacjami, jest to bezładna kupa nic nie mówiącego papieru i szpargałów.

Stwierdzić to należy otwarcie, z pełnem przekonaniem i ze smutkiem: dział polski na wystawie prasowej w Kolonji nie spełnił swego zadania, nie przyniósł pożytku, stanowi memento, że do tego rodzaju pracy przystępować należy z zupełnie innym zasobem znajomości metod wystawowych, z innym kapitałem energji i środków. Reprezentacja kultury polskiej przez dział dobrze urządzony przynosi pożytek. Dział zły bywa nieraz gorszy, niż nieobecność.

Jedni na tej wystawie informują. Inni zapraszają do siebie. Inni—Niemcy—mówią o naszych ziemiach, o Górnym Śląsku, Pomorzu. My nie odpowiadamy, nie mówimy nic, a jeśli się odezwiemy, to niedosłyszalnym, nudnym śmiertelnie szeptem.

W. Jampolski.

(„Świat" Nr. 24—1928 r.).

Wobec stojącego przed przemysłem polskim wielkiego zadania, jakiem jest urządzenie w roku przyszłym Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, artykuł niniejszy powinien wzbudzić w wystawcach to przeświadczenie, iż jeśli pierwsza nasza ekspozycja, jakiej się podejmujemy ma się udać, jeśli ma ona zapoznać nietylko nas samych, lecz i świat cały z całokształtem polskiejprodukcji z naszą kulturą, postępem jaki czynimy i ma przynieść naszemu przemysłowi realne korzyści w postaci wzmożonych tranzakcyj handlowych i rozszerzenia eksportu,—to wystawa ta prócz świetnych eksponatów musi posiadać te wszystkie dodatkowe czynniki przyciągające i zaciekawiające, któremi posługują się tak licznie urządzane wystawy w zachodnich państwach, i które w olbrzymim stopniu stanowią o powodzeniu wystaw.

Nowoczesna sztuka urządzania wystaw podobnie jak nowoczesna reklama zyskała sobie już tak ogólne wzięcie, iż wszelki konserwatyzm w tym względzie musi ustąpić miejsca nowoczesności.

Zarząd Powszechnej Wystawy Krajowej w tej sprawie zwrócił się P P. Członków Grup i Klas oraz Wystawców z następującą odezwą:

Przejęci troską o należyty wygląd Powszechnej Wystawy Krajowej, wygląd godny narodowej doniosłości wielkiego dzieła, uważamy za obowiązek zwrócić się do PP. Wystawców, przedewszystkiem do PP. Członków Zarządów Grup i Klas z apelem, zachęcającym do zwiedzania wystaw zagranicznych. W tym celu dołączamy kalendarjum. Każda dziedzina znajdzie w niem właściwe wystawy, których zwiedzanie dostarczy niewątpliwie doświadczeń, dających się wykorzystać przy urządzaniu poszczególnych działów na Powszechnej Wystawie Krajowej. W szczególności zwracamy uwagę na wystawę spożywczą „Die Ernährung" w Berlinie, wystawę prasową „Presse" w Kolonji oraz wystawę przemysłową w Rotterdamie, które są ostatnim wyrazem techniki wystawowej. Apel ten zanosimy w poczuciu obowiązku dbania o świetność Powszechnej Wystawy Krajowej i sądzimy, że spotka się on ze zrozumieniem zainteresowanych.

P. W. K., która jest pierwszą wystawą powszechną w Polsce, w życiu polskiego społeczeństwa nie posiada wzorów, na których mogłaby oprzeć własną organizację. Nie wszędzie jednak zrozumiano istotę wystawy. Zbyt często miesza się ją jeszcze z targami, podczas gdy różnica między niemi jest ogromna.

Jedynym celem „targów" jest zbliżenie się wytwórcy do kupca. Forma i zewnętrzny wygląd targów są przystosowane do tego gospodarczo-kulturalnego celu. Na targu producent gromadzi próbki i okazy swej produkcji, aby je w sposób jak najpraktyczniejszy przedstawić kupcowi. To też towar jest przedmiotem targu.

Powszechna Wystawa Krajowa posiada obok znaczenia gospodarczego w równym stopniu znaczenie kulturalno-społeczne. Jest ona przeglądem twórczych sił Państwa Polskiego, przeglądem produkcji wszystkich dziedzin gospodarczego i kulturalnego życia. Jest ona propagandą polskiej kultury i wyrazem tężyzny gospodarczej. Jako zbiorowe dzieło całego narodu, wyrosłe wysiłkiem wszystkich jego sił twórczych, stanie się podstawą międzynarodowej opinji o Polsce; stanie się również dla nas samych źródłem własnej wartości i narodowej dumy. Zgodnie z przeznaczeniem wielkiego dzieła organizacja wystawy winna przekonywać swoich i obcych o naszych umiejętnościach. Winna przemawiać do widza plastyką i przejrzystością, nawskroś współczesną, opartą na najnowszych wynikach techniki wystawowej; winna interesować, uczyć, przekonywać.

Dlatego też Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej zamierza rozwinąć jak najszerszą akcję w celu należytego przygotowania technicznej strony eksponatów. W niedługim czasie Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej wyda drukiem broszurę na temat nowoczesnej techniki i formy wystawiania. Już dziś jednak podnieść

musimy to, co w technice i formie wystawy jest najdonioślejsze z punktu widzenia tych postulatów, o których mowa była wyżej.

Harmonja i estetyka pawilonów, stoisk i eksponatów musi być ideą powszechnej techniki Każdy dział wystawowy, grupa czy klasa, muszą być zorganizowane według zasady jednolitości w taki sposób, aby jak najbardziej uwypuklone zostały charakterystyczne właściwości eksponatów tego działu. Na tem polu będą miały dużo do zrobienia Zarządy grup i klas, których zadaniem będzie sharmonizowanie różnorodnych pomysłów poszczególnych wystawców.

W granicach harmonijności i estetyki muszą znaleść zastosowanie najnowsze *formy wystawiennictwa.* Formy te są nieskończenie rozległe, liczne i różnorodne. Dzisiejszy postęp techniki nagromadził niezliczone mnóstwo możliwości wystawowych, odrzucając zupełnie przestarzałe formy wystawiania np. przy pomocy zwykłych szkiców, prostych wykresów statystycznych, obrazów, obrazków, wyłożenia towarów i t. p. Nowoczesna epoka wymaga wszędzie oryginalności, pomysłowości i racjonalnej organizacji.

Zasady techniki wystawiania przedstawi szczegółowo przygotowane wydawnictwo. Na nie zwracamy też uwagę, ponieważ w szczególności dla każdego kupca będzie ono publikacją niezwykle ważną. Zdajemy sobie jednakże sprawę, że ono samo nie dostarczy zupełnie wystarczających wskazań techniki i formy wystawiania. Uzupełnić je musi osobiste odwiedzenie tegorocznych wystaw zagranicznych przez organizatorów i wystawców Powszechnej Wystawy Krajowej. Zwłaszcza dla kupca, dla którego właśnie zorganizowanie eksponatów jest kwestją handlowej reklamy odwiedzenie zagranicznych wystaw stanie się niewątpliwie podstawą dla własnych pomysłów.

W kwestji paszportowej wyjaśniamy, że zwróciliśmy się do wszystkich miarodajnych instancyj, a więc do Wydziałów Przemysłowych Urzędów Wojewódzkich, do Inżyniera Przemysłowego na m. st. Warszawę, oraz do Izb Przemysłowych i Handlowych z prośbą o wydawanie zaświadczeń na ulgowe paszporty zagraniczne za przedstawieniem nominacji na członka Zarządu Grupy względnie Klasy, a dla PP. Wystawców za przedstawieniem potwierdzenia przyjęcia zgłoszenia, wystawionych przez Zarząd Powszechnej Wystawy Krajowej.

Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929.

PIĘKNE DRUKI.

Nakładem kasy im. J. Mianowskiego wydaną została teka Stanisława Noakowskiego p. t. „Zamki i pałace polskie—fantazje architektoniczne" 12 plansz.

Świetne wizje architektoniczne tego znakomitego artysty, traktowane z właściwym mu rozmachem i nawskroś indywidualną techniką akwarelową, zreprodukowane zostały sposobem offsetowym przez firmę „Litografja Artystyczna W. Główczewski".

Dokładność reprodukcji i podobieństwo we wszystkich szczegółach z oryginałami jest tak wielkie, iż każda plansza umieszczona w odpowiedniem obramowaniu na ścianie może wprowadzić w błąd najlepszego nawet znawcę, dając złudzenie oryginału .

Doskonale uczyniła kasa Mianowskiego, wydając tekę Noakowskiego. Nie rozumiemy jedynie dlaczego w oknach wystawowych księgarń warszawskich rzadko gdzie tekę tę spotkać można. Czyżby nakład był już wyczerpany? W takim razie dlaczego nie ukazuje się drugie wydanie? Profesor Noakowski ma tylu wielbicieli swego talentu, że jego malarskie facsimile w wykonaniu Główczewskiego może zawsze liczyć na łatwy zbyt. Należy jedynie tej pięknej tece nadać trochę więcej rozgłosu no i przedewszystkiem pokazać ją szerszej publiczności w licznych witrynach wystawowych naszych księgarń.

Drukarnia i litografja p. f. „Stanisław Chowaniec w Stanisławowie" wydała z okazji III-go Zjazdu Bibljofilów, który odbył się przed niedawnym czasem we Lwowie, pracę Dr. Czesława Chowańca p. t. „Ormianie w Stanisławowie w XVII i XVIII wieku".

Pozostawiając fachowej krytyce ocenę wartości historycznej i literackiej tej monografji, zaznaczamy, iż pod względem drukarskim książka wykonana jest nadzwyczaj starannie i śmiało zaliczyć ją można do kategorji druków estetycznych.

Tekst zdobiony jest winietami o motywach orjentalnych, odbitemi w trzech barwach, oraz jednobarwnemi siatkowemi ilustracjami.

Drukowana na papierze dokumentowym wysokiego gatunku, odznacza się bardzo równym tłokiem.

NOWY ZWIĄZEK PRZEMYSŁOWY.

W dniu 2 sierpnia r. b. odbyło się inauguracyjne zebranie przedstawicieli wszystkich firm przemysłowych, grupujących się w organizacji, noszącej nazwę *„Związek Wytwórców Gałęzi Papierniczo-Pieśmienniczej"*.

Głównem zadaniem Związku jest: rozwój przemysłu krajowego, uzdrowienie zasad handlu w zakresie swej gałęzi wśród wytwórców i odbiorców, zwalczanie nieuczciwej konkurencji we wszelkich jej formach i przejawach, jak również wszystkiego, co jest przeciwne dobrym zwyczajom kupieckim; solidarne postępowanie wobec wszystkich godzących w sposób nieuczciwy w interesy poszczególnych członków Związku; wzajemne i wyczerpujące informowanie się członków Związku o zdolnościach kredytowych i płatniczych, oraz solidności odbiorców.

Założycielami Związku są następujące firmy: Tow. Akc. „J. Franaszek", Warszawa; R. W. Hawelka i Syn, Warszawa, Iskra i Karmański, fabr. farb i przyb. malarskich, Kraków, Pierwsza Krajowa Fabr. Obsadek do Piór Stalowych i Wyrob. Galant.-Metal. „Copernicus", Warszawa, Edward Kręglewski, Tow. Akc. Poznań, M. Leszczyński i S-ka, Sp. Akc., Warszawa, Tow. Akc. Fabryki Ołówków „St. Majewski i S-ka" Pruszków, „Nasz Sklep—Uranja" S-ka Akc., Warszawa, Zakł. Przem. „Spław" Sp. Akc., Warszawa, G. Szyller, Warszawa oraz Tow. Przem. K. Wasilewski i S-ka, Warszawa.

II MIĘDZYNARODOWY KONGRES DRUKARSKI W KOLONJI OD 4-GO DO 8-GO WRZEŚNIA 1928 R.

Odezwa komitetu organizacyjnego.

Okólnik rozesłany 21 grudnia 1927 r. do wszystkich organizacyj właścicieli drukarń wszystkich krajów z zaproszeniem do przyjęcia udziału w II-gim Kongresie międzynarodowym drukarzy w Kolonji, spotkał się wszędzie z gorącem przyjęciem. Możliwość wymiany zdań o próbach lub postępach technicznych i ekonomicznych, a równocześnie sposobność do zwiedzenia Międzynarodowej Wystawy Prasy w Kolonji, były dostatecznym powodem do powzięcia przez organizacje 21 narodów decyzji wysłania swych delegatów na Kongres. Kongres ten również posłuży do wzmocnienia stosunków dawnych, oraz ułatwi zawiązanie nowych. Prócz tego wielu członków organizacji wszystkich tych krajów i innych jeszcze (których zgłoszenia nie dadzą długo na siebie czekać) przybędzie dla wzięcia udziału w Kongresie.

Wreszcie mamy nadzieję, że interesująco ułożony program oraz piękność miasta Kolonji zachęcą do przybycia wielu właścicieli drukarń wszystkich krajów.

Podczas wstępnego zebrania w Amsterdamie, udało się nam w szczupłem gronie zorganizować następujące konferencje:

1. „Kooperacja międzynarodowa", mówcy z Anglji, Szwecji i Węgier.
2. „Środki mające na celu utrzymanie poziomu cen", mówcy z Holandji i Ameryki.
3. „Racjonalne wykorzystanie środków prowadzenia zakładu przemysłowego", mówcy ze Szwecji i p. Delmas z Bordeaux.
4. „Nowości w technice drukarskiej", mówcy z Niemiec i Anglji.
5. „Wyćwiczenie młodzieży drukarskiej", mówcy z Niemiec i Ameryki.
6. „Państwowe zakłady przemysłowe, jako konkurencja dla prywatnego przemysłu drukarskiego", mówcy z Austrji i Niemiec.

Przekłady wygłaszanych odczytów (angielskie, francuskie i niemieckie) będą do rozporządzenia członków obecnych na Kongresie. Ogólna dyskusja z udziałem wszystkich członków Kongresu odbędzie się po zakończeniu odczytów.

Kongres będzie miał miejsce od 4-go do 8-go września 1928 r. Program niżej podany zawiera wszelkie wskazówki o kolejności czynności Kongresu oraz o cenie zapisów do udziału w nim. Prosimy usilnie naszych kolegów, by zechcieli odpowiednio wypełnić zgłoszenia do udziału oraz zgłoszenia zamówień na pokoje i wysłać je niezwłocznie z załączeniem odnośnej sumy kosztów stosownie do grupy cen programu, do biura naszego Stowarzyszenia „Deutscher Buchdrucker-Verein w Kolonji nad Renem—Gewerbehaus Johannisstrasse 72/80". Zgłoszenia do udziału oraz opłaty powinny być otrzymane w Kolonji przed 20. sierpnia 1928 r., t. j. przed datą zamknięcia zapisów.

Witajcie w Kolonji!

Berlin 1 lipca 1928 r.

Deutscher Buchdrucker-Verain E. V.
Komitet przewodniczący
Dr. Petersmann. Dr. Woelck.

Polski Przemysł Graficzny reprezentowany będzie na Kongresie przez pana Edwarda Pawłowskiego Prezesa korporacji zakładów graficznych i wydawniczych w Poznaniu.

Program Kongresu:

Wtorek 4 września
godz. 20-a.
Przyjęcie cudzoziemskich uczestników Kongresu przez Deutscher Buchdruckier-Verein E. V. Obiad w Kasynie (z paniami).

Środa 5 września
godz. 10-a.
Urzędowe otwarcie Kongresu w „Festhalle" Pressy (z paniami).
godz. 12-a.
Śniadanie (z paniami).
godz. 13-a.
Dalszy ciąg obrad Kongresu.
godz. 20.30.
Wieczorne przyjęcie przez municypalność Kolonji w Messehof'ie.

Czwartek 6 września
godz. 11-a.
Zwiedzenie katedry i innych kościołów i muzeów przez panie.
godz. 12-a.
Śniadanie w „Messhof'ie" (sami panowie).
godz. 14-a.
Zwiedzenie Pressy.
godz. 16-a.
Posiedzenia komitetów Kongresu.
godz. 21-a.
Wieczór Reński (z paniami).

Piątek 7 września
godz. 11-a.
Dalszy ciąg obrad Kongresu.
godz. 13.30.
Śniadanie (z paniami).
godz. 15-a.
Posiedzenie zamykające Kongres.
godz. 20-a.
Bankiet w Gürzenich urządzony przez municypalność Kolonji na cześć delegatów Kongresu (smoking lub frak). Dla nieuczestniczących w bankiecie i dla pań: widowisko operowe w Teatrze Miejskim.

Sobota 8 września
Przejażdżka po Renie (z paniami).
godz. 11-a.
Wycieczka do Königswinter (koleją).
godz. 12-a.
Wycieczka do Petersberg i do Drachenfels.
godz. 13-a.
Śniadanie w Petersberg i w Drachenfels.
godz. 15-a.
Powrót Renem na statku z Königswinter do Remagen i z Remagen w dół Renu do Kolonji. Podwieczorek na statku.

Zastrzega się nieuniknione zmiany w programie. Będą one zapisane w notatnikach uczestników Kongresu.

Koszty udziału w Kongresie są ustanowione w zależności od tego ile dni każdy uczestnik zechce być obecnym. Za udział w programie kompletnym lub częściowym ceny dla pań i panów są następujące:

Od wtorku wieczorem (4.IX) do soboty wieczorem (8.IX)—45 Mk. niem.

Od wtorku wieczorem (4.IX) do piątku wiecz. (7 września) 32.50 Mk. niem.

Od wtorku wiecz. (4.IX) do czwartku wiecz. (6.IX) — 25 Mk. niem.

Ceny mieszkań są ustalone jak poniżej:
Pokój u osób prywatnych 3 do 5 mk. niem.
Pokój w hotelu grupa 1-a 6 do 8 mk. niem.
Pokój w hotelu grupa 2-ga 8 do 10 mk. niem.
Pokój w hotelu grupa 3-cia 10 do 12 mk. niem.

Zgłoszenia udziału i zamówienia na pokoje powinny być przesłane w załączonej kopercie.

CECH DRUKARZY W KRAKOWIE W XVII I XVIII WIEKU

Dopóki rachunki towarzyszy starszych nie zostały pokwitowane, nie mogła się odbyć elekcja nowych seniorów.

Oprócz urzędu seniora i sub-seniora byli wybierani czterej „konsyljarci", mający za zadanie pomagać w urzędowaniu i będący również odpowiedzialnymi za rachunki. Istniał jeszcze urząd „instygatora", którego cech upoważniał do prowadzenia spraw sądowych w jego imieniu „według prawa żeby we wszystkiem stawał".

Odrębnym zupełnie rodzajem urzędu tak co do funkcji swoich, jak i co do różnicy stanowiska w cechu był urząd towarzysza młodszego. Towarzyszem Młodszym inaczej „trzymającym Młodszeństwo" musiał być w zasadzie każdy przy przechodzeniu ze stopnia pół-towarzysza na towarzysza. Ze stanowiskiem towarzysza młodszego wiązał się szereg obowiązków, wzamian za to nie miał on specjalnych przywilejów. Wyręczali się nimi i korzystali z jego usług towarzysze starsi. Pod groźbą wyznaczonych kar musiał towarzysz „trzymający Młodszeństwo" w każdą niedzielę o pierwszej po południu przyjść do seniora w celu dowiedzenia się o rozkazy, przed każdą sesją w poprzedzającą sobotę był obowiązany obejść z zawiadomieniem wszystkich Braci i odpowiedzi ich w niedzielę rano powtórzyć seniorowi.

Na kongregację powinien był przychodzić pierwszy, nie wolno mu było zasiadać do sądu, jeżeli to Starszy Towarzysz był sądzony. „Młodszeństwo trzymał" towarzysz dopóty, dopóki go nie „zdał" komu innemu z kongregacji, zdając musiał dać grzywien albo poczęstować. Można było jednak minąć młodszeństwo, jeżeli towa-

Ostatni termin zgłoszeń został ustalony na 20 sierpnia, w tej dacie wszystkie zgłoszenia powinny już dojść do Kolonji. Równocześnie opłata powinna zostać wysłana pod powyższym adresem czekiem pocztowym na konto Kolonja Nr. 13830, lub do Kasy Oszczędności m. Kolonji konto Nr. 1067 lub też czekiem bankowym.

Po przybyciu do Kolonji uczestnicy Kongresu otrzymają w biurze Kongresu Domplatz strona zachodnia, Städtisches Verkehrsamt, oznaki i karnety. Karnet taki daje prawo wolnego wejścia na Wystawę Międzynarodową Prasy podczas całego trwania Kongresu, oraz służy za dowód dający prawo do udziału we wszystkich czynnościach Kongresu, których koszty zostały zapłacone. Prócz tego, uczestnicy Kongresu otrzymają w tem samem biurze dowody na zarezerwowane pokoje.

Każdy uczestnik Kongresu powinien wpisać swoje nazwisko w dowodzie otrzymanym, który służy za legitymację przy wejściu na salę posiedzeń Kongresu.

POTRZEBA REORGANIZACJI SZKÓŁ RZEMIEŚLNICZO-PRZEMYSŁOWYCH W NIEMCZECH.

Państwowa pedagogika zawodowa nie może pracować podług jednolitego ustalonego planu nauk, dopóki nie istnieje dająca się ogólnie zastosować teorja nauczania rzemiosł i przemysłów. Tem jednak nie da się usprawiedliwić okoliczność, iż w Niemczech pozwala się szkołom pracować bez planu często nawet w sprzeczności wzajemnej. Tego stanu rzeczy zarówno zawiłego, jak i bezładnego nie można nazwać organizacją zawodowego szkolnictwa państwowego. Jeśli nie weźmiemy pod uwagę szkół ludowych i powszechnych w których nauka rysunków dawno już powinna była być wprowadzona, to zostaną jeszcze cztery rodzaje szkół w których nauczanie jest w związku z rzemiosłem, mianowicie: szkoły dokształcające zawodowe, szkoły fachowe, szkoły sztuki stosowanej do przemysłu i akademje rzemiosł.

W Berlinie, Karlsruhe, Kolonji, Frankfurcie nad Menem i innych miejscowościach szkoły rzemieślniczo-przemysłowe i akademje złączono razem w jednolite szkoły rzemiosł. To nieco poprawiło sytuację, lecz wychowuje się tu również proletarjat sztuki, a zbyt akademicka swoboda przywabia tych, którzy moralnie lub fizycznie nie nadają się do innych zawodów.

Państwo dopiero wówczas rozwiąże obowiązujące go zadanie kształcenia młodzieży rzemieślniczej, gdy szkoły rzemiosł obejmie w jedną całość ze szkołami fachowemi i zawodowemi. Trudności stojące na drodze wspólnych szkół państwowych i miejskich są autorowi niniejszego artykułu dobrze znane; ocenia on również we właściwym stopniu upór związków zawodowych; jednak utrzymuje, że należy zdobyć się na odwagę, by żądać rzeczy pozornie niemożliwych,

---

rzyszowi, w danej chwili sprawującemu, je, nie zależało na zdaniu swoich obowiązków. Należało wówczas opłacić dwie grzywny.

Widocznie obowiązki towarzysza młodszego uważane były za uciążliwe, gdyż często sprawowanie ich było omijane.

Czynności cechu.

Na podstawie dochodów i rozchodów cechu możemy zdać sobie sprawę z czynności cechu. Dochody cechu pochodziły z kilku źródeł: ze składek, z opłat i z kar. Od roku 1691 płacą towarzysze kunsztu drukarskiego składkę tygodniową do skrzynki cechowej. Wysokość tej składki, początkowo dobrowolna, zostaje w roku 1747 określoną na 13 groszy, składanych teraz już nie co tydzień, lecz na każde Suchedni. Składka ta jest jednakową dla Pół-Towarzyszy i Towarzyszy.

W książkach cechu wpływy te notowane są w ogólnych sumach pod pozycją „Przybyło groszy tygodniowych".

Inne składki jak to, na pochodnie, na Msze żałobne za Towarzyszy, zbierane podczas kongregacji, przechodziły tylko przez kasę cechu, nie mając wpływu na jego stan finansowy.

Drugiem, poważniejszem źródłem dochodowem cechu były opłaty. Pierwsze opłaty pochodzą nieomal od początku istnienia cechu, gdyż wzmiankę o nich znajdujemy w Punktach Pierwszych. „Każdy wyzwoleniec po wyterminowaniu lat chłopięcych zostając towarzyszem płacił 10 zł.", druga opłata dotyczy towarzyszy przychodniowych, taki „adwena", z inszych krajów" jeżeli pracował cztery tygodnie, musiał dać do skrzynki cechowej 10 zł.

Te same dwie opłaty są zachowane w przywileju z 1691 roku.

(D. c. n.)

gdy widzimy, że nie pomaga się sprawie łatwo osiągalnemi możliwościami.

Słowo sztuka nie powinno być nawet używane przy pożądanej reorganizacji szkolnictwa państwowego; malarstwo, rysunki, rzeźba (mówiąc już tylko o czystej sztuce) są tak samo gałęziami przemysłu, jak i inne. Określenia: terminator, czeladnik, majster muszą pozbyć się fałszywego blasku romantyzmu majsterzyngierów i nawet w zawodach tak zwanych artystycznych stać się znowu trzeźwą rzeczywistością.

Jako podwalina łącznego szkolnictwa rzemieślniczo-przemysłowego potrzebny jest wydział szkół zawodowych, które powinny być utworzone na wzór szkół monachijskich. Tam każdy uczeń, który zresztą pracuje u swego majstra, uczęszcza przez jeden dzień w tygodniu, lub dwa razy w tygodniu w ciągu połowy dnia roboczego nietylko na wykłady dokształcające zawodowe lecz i do wzorowo urządzonych pracowni szkolnych, gdzie otrzymuje coraz niezbędniejsze dopełnienia swej praktyki. Te wykłady są zorganizowane podług lat szkolnych i obejmują cały trzy- lub czteroletni okres praktyki.

Obok tego potrzebne jest jednak wykształcenie praktykantów, w którem praktyka nie byłaby dopełniona, lecz zastąpiona przez szkołę zawodową.

Uczniowie w szkołach takich byliby obowiązani po czteroletnim okresie nauki zdawać przed Izbą Rzemieślniczą egzamin na pomocnika.

Obok już istniejących szkół zawodowych powinnyby dotychczasowe rzemieślniczo-przemysłowe szkoły wystąpić jako nowy rodzaj szkół fachowych, łączących wielorodzajowe pracownie szkolne.

W klasie przygotowawczej powinno się dać uczniowi sposobność do zdecydowania się na ściśle określony przemysł.

Jeśli związki zawodowe będą się opierały dokształcaniu zdolniejszych praktykantów w szkołach, będziemy wkrótce zmuszeni sprowadzać wykwalifikowanych pracowników ze Szwajcarji i z Holandji, gdzie szkolne wykształcenie zawodowe istnieje już obecnie obok praktyki u majstrów. Samo się przez się rozumie, że na miejsce swobodnych szkolnych obyczajów szkół rzemieślniczo-przemysłowych musi być wprowadzona surowa karność pracy, panująca we wszystkich dobrych warsztatach.

Młodym ludziom, którzy po zdaniu egzaminu na pomocnika chcą się dalej kształcić musi być dana możność ku temu w warsztatach u majstrów ,zarówno jak w szkołach mistrzowskich. Dzienne klasy fachowe naszych szkół zawodowych, oddzielne klasy naszych dzisiejszych szkół rzemieślniczo-przemysłowych i akademje rzemieślnicze należy przekształcić w takie szkoły mistrzowskie. Do tych szkół powinni być przyjmowani jedynie pomocnicy.

Zagadnienie to nie da się tem rozwiązać, że już obecnie przyjmuje się tylko uczniów, którzy zdali egzamin na pomocników. Wielu młodych rzemieślników artystycznych, pomijając zupełnie rysowników, malarzy i rzeźbiarzy, nie chce tracić czterech lat na obecnie praktykowaną naukę u majstrów. Położenie jest teraz inne niż przed 200-u laty.

Przeciętny poziom duchowy i artystyczny naszych mistrzów rzemieślniczych nie wystarcza wobec wymagań, które zdolniejsza młodzież powinna stawiać swoim mistrzom-nauczycielom. Przecież nawet i ci uzdolnieni, cisnący się do akademij i szkół rzemieślniczo-przemysłowych powinniby być wychowywanymi na pracowników wykwalifikowanych w surowej praktyce. Musi to mieć miejsce w szkołach fachowych oraz w przekształconych na pracownie naukowe szkołach rzemieślniczo-przemysłowych pod kierownictwem dzielnych mistrzów i czołowych rzemieślników.

Aby ten plan przeprowadzić musi właśnie w szkołach rzemieślniczo-przemysłowych ciało nauczycielskie być z gruntu odnowione i bezustannie odnawiane. Dlatego też w tych szkołach, jak to się już obecnie dzieje w Prusach, nauczyciele tylko wyjątkowo mogą być dożywotnio trzymani.

W tych szkołach są jeszcze nauczyciele, którzy mogliby ucznia wykształcić na dzielnego rysownika wzorów we wszystkich stylach. Oni zachowują cel nauki, w imię którego w połowie 19-go stulecia zostały założone szkoły artystyczno-przemysłowe.

Szkołom zawodowym zbywa na artystycznie samodzielnych siłach nauczycielskich, tak samo jak szkołom artystyczno-przemysłowym zbywa na pracowniach i wyszkolonych technikach.

W szkołach zawodowych, fachowych i rzemieślniczo-przemysłowych uważane są akademje za szkodliwe i zbędne lecz same one mogą wykształcić tylko bardzo zdolnych, wszelkie wiadomości szybko przyswajających sobie uczniów. Szkoły zawodowe i fachowe widzą w szkołach artystyczno-rzemieśniczych niepotrzebny zbytek, lecz artystyczna dojrzałość i dobry smak rzad-

ko się spotyka pośród ciała nauczycielskiego szkół zawodowych.

Od wszystkich szkół wymaga się dziś więcej niż one dać mogą ze względu na swoją organizację. Musimy więc w końcu ujrzeć, że tylko zupełna reorganizacja, wspólne dopełnianie się, objęcie w jedną całość całego szkolnictwa rzemieślniczo-przemysłowego może poprawić sprawę; gdy się ma cel przed oczyma, znajdzie się również drogę do niego.

Czytelnik, posiadający zdrowy rozum, przyświadczy mi bez zastrzeżeń. Panowie fachowcy, którzy całe życie swarzyli się z Izbami Rzemieślniczemi, sekretarzami cechów, Zgromadzeniami pryncypałów, radcami i dyrektorami ministerjalnymi, będą uważali mój projekt za utopję. Tym panom mógłbym jeszcze powiedzieć: podobną reorganizację szkolnictwa przeprowadził w Zurichu Alfred Altherr. Czyżby to, co było możliwem w Zurichu mogło stać się niemożliwem w żądnem przebudowy państwie niemieckiem?

Paul Renner.

(Z. f. D. B. Nr. 92 r. 1927).

Potrzeba reorganizacji szkół rzemieślniczych i przemysłowych w Niemczech.

Pod tym tytułem ogłosił p. Paul Renner w Nr. 92-im „Z .f. D. B." przegląd różnych szkolnych systemów, które pracują obok siebie lub we wzajemnej sprzeczności narazie jeszcze z zupełnym brakiem wyraźnej metody, i postawił rzeczywiście zasługujące na uwagę wymagania, których przeprowadzenie jednak przy wielostronności szkół jeszcze długo da na siebie czekać.

Szkoły zawodowe (zwane poprzednio szkołami dokształcającemi) mogłyby może w wielkich miastach bardziej dostosować się do wymagań naszego przemysłu, lecz brakuje im przeważnie technicznych urządzeń, które w czasach braku pieniędzy nie są do nabycia.

Jeśli szkoły są wspierane przez państwo lub miasta, wtedy powstaje chęć wykorzystania nabytego drogo technicznego urządzenia również dla zysku, ponieważ wiadomo, że apetyt zjawia się podczas jedzenia. Przemysł sam również nie jest w stanie zrobić większych nakładów dla zorganizowania takich klas fachowych, jednem słowem trudności za trudnościami.

Inaczej znowu w szkołach artystyczno-przemysłowych; tam zdarzają się częściej zupełnie dobrze zorganizowane klasy fachowe, lecz tym znowu brak uczniów, ponieważ uczęszczanie do tych klas nie jest obowiązkowe. Widzimy więc smutny obraz, że szkołom jednego rodzaju brak urządzeń, innym zaś brak uczniów.

Szkoły artystyczno-przemysłowe nie mogą jednak swoich urządzeń ofarować szkołom zawodowym, gdyż muszą je zachować dla dalszego kształcenia wyrosłych już z lat szkolnych praktykantów i pracowników. Taki stan rzeczy rozpętał w niektórych miastach walkę o uczniów, w której żaden z rodzajów szkół nie chce ustąpić, a nasz przemysł cierpi na tem.

Choćby nawet to były pojedyńcze wypadki, wystarcza że istnieją.

Przemysł drukarski powinienby urzeczywistnić swe wymagania, by uczniowie drukarscy odbierali wykształcenie zawodowe w szkołach artystyczno-przemysłowych, które są w stanie połączyć teorję z praktyką. Nie usłuży się interesom naszej młodzieży, dając jej jednostronną szarą teorję z zupełnem zapoznaniem potrzeb i doświadczeń.

Z drugiej zaś strony jaką korzyść przynoszą najpiękniejsze techniczne urządzenia w szkołach artystyczno-przemysłowych, przy których artystyczni rzemieślnicy wszelkiego rodzaju próbują przyswoić sobie doświadczenia techniczno-drukarskie.

W ten sposób hoduje się proletarjat artystyczno-rzemieślniczy,—o którym mówi w swoim artykule p. Paul Renner,—gromada nieuków, którzy swoje „wiadomości" zbyt często wyzyskują na szkodę przemysłu.

Przez brak praktycznego nauczania, popartego czynami nigdy nie wyjdą z tego koła użyteczni drukarze, a nasza młodzież, któraby mogła tu znaleść właściwe pole wykształcenia gromadzi się w szkołach zawodowych z najrozmaitszemi grupami zawodowemi we wspólnych klasach, by tam, jak to bywa zbyt często, słuchać wykładów ludzi niefachowych nauczających zagadnień przemysłowych z pomocą jedynie jakiegokolwiek podręcznika.

Jeżeli nawet w niektórych wielkich miastach okoliczności układają się inaczej i dużo lepiej, to jednak nie da się ten fakt złagodzić tem, że takie lub podobne warunki mogą istnieć dziś jeszcze nawet w większych siedliskach drukarstwa.

Gdy p. Renner pisze: „będziemy wkrótce zmuszeni sprowadzać wykwalifikowanych rzemieślników ze Szwajcarji i z Holandji, gdzie szkoły fachowe są czynne już dziś obok praktyki u majstrów", to ostrzeżenia takiego nie powinno się puszczać mimo uszu, a dotyczy ono głównie

tych właścicieli drukarń, którzy ganiąc szkoły, ponoszą znaczną część winy za powyżej opisany stan rzeczy.

Niektóre nieliczne zresztą szkoły w Niemczech wkroczyły już na właściwą drogę dokształcania. Jest to objaw pocieszający szczególniej z tego względu, że daje się spostrzec nawetw miastach mniejszych. P. Renne również wspomina w swoim artykule o tej reorganizacji, którą nazywa klasami przygotowawczemi.

Z planu nauczania pewnej środkowo-niemieckiej szkoły przemysłowej dziennej widać, że uczniowie, którzy skończyli szkołę powszechną są tam przygotowywani do wejścia na praktykę.

Wykłady dzielą się na dwa półrocza zawierające po 38 do 40-tu godzin nauczania tygodniowo. W pierwszem półroczu nauczanie jest wspólne nie wyłączając zajęć warsztatowych. W drugiem prółoczu wprowadzony jest podział podług grup zawodowych ze szczególnem uwzględnieniem zawodu, do któdego uczeń ma być przygotowany.

Nowocześnie przysposobione pracownie dają możność praktycznego zastosowania i zrozumienia teoretycznej nauki. Pod fachowem kierownictwem dzielnych majstrów uczniowie są zaznajamiani z rodzajami pracy ich przyszłego zawodu oraz z obchodzeniem się z urządzeniami warsztatowemi. Prawie od 10-ciu lat uczniowie tego zakładu składają się z takich, którzy po ukończeniu szkoły powszechnej, ze względu na ich stan fizyczny, chcą odłożyć wstąpienie na praktykę, lub też z takich, którzy nie znaleźli odpowiedniego dla siebie zakładu naukowego. Szkoła ta daje jednak wyrównanie wykształcenia nawet wszystkim tym, którzy wskutek miejscowych warunków otrzymali tylko ograniczone wykształcenie w szkole ludowej (np. na wsi, lub w małem miasteczku).

Uczniom tym, po jednorocznym pomyślnym pobycie w szkole, daje się, oczywiście pierwszeństwo przed innymi przy obsadzaniu praktyk. tembardziej, że są oni również zwolnieni od uczęszczania do ogólnych szkół zawodowych. Jednak przez właścicieli zakładów przemysłowych są oni zobowiązywani do dalszego uczęszczania do szkoły, z udzieleniem im na to potrzebnego czasu. Rozumie się, że tu cały materjał wykładowy jest dostosowany do wymagań praktyki życiowej.

Wielka ilość uczniów umożliwia następnie podział na klika klas z uwzględnieniem już nabytych wiadomości, tak, że przedmioty wykładowe są rozszerzane w miarę uzdolnienia i pojętności uczniów.

Pisze się, że w chwili obecnej jest tak wielki napływ ludzi do przemysłu drukarskiego, iż braknie miejsc dla praktykantów.

Jeśli napływ jest dziś większy od popytu, to należy zużytkować tę przewyżkę praktykantów dla założenia takich klas przygotowawczych, któreby wychowały i wyszkoliły wybrany i wypróbowany materjał ludzki na wzorowych fachowców.

Dla tych, którzy powątpiewają o wielkiej korzyści takich klas przygotowawczych należy jeszcze przytoczyć prosty przykład cyfrowy.

Uczeń, który po przejściu takiej klasy przygotowawczej musi skończyć naturalnie jeszcze czteroletnią praktykę wysłuchał w każdem półroczu około 800 godzin wykładów, razem około 1600 godzin w roku w ściśle utrzymanej kolejności. Takie wyszkolenie daje o wiele większą pewność pomyślnego skutku, niż wykład w szkołach zawodowych rozłożony na przeciąg trzech lat, który przy ośmiu szkolnych godzinach tygodniowo dosięga zaledwie 1000 godzin, a te z drugiej znowu strony są odjęte od praktycznego przygotowania.

A więc nietylko zagranica, ale i szkoły niemieckie wkroczyły już z powodzeniem na tę drogę i pożądanem jest by je naśladowały szkoły w innych miastach, by popchnąć skutecznie naprzód sprawę szkolenia naszej młodzieży.

Niemitz-Oranienbaum.

(„Z. f. D. B." rok 1927 Nr. 100).

Jeszcze o potrzebie reorganizacji szkół rzemieślniczo-przemysłowych w Niemczech.

Podstawą całkowitego wyszkolenia musi pozostać szkoła zawodowa, dopełniająca naukę u majstrów, czyli praktykę; dla każdego więc rozumnego człowieka jest jasnem, że podstawą zawodowego wykształcenia musi być praktyka poparta nauczaniem w szkole zawodowej; niema więc mowy w moim artykule poprzednim o usunięciu praktyki.

Artykuł ten traktuje o szkołach artystycznych i przemysłowych wogóle. Niema w nim mowy specjalnie o drukarstwie tylko o konieczności dawania bardziej uzdolnionym uczniom artystyczno-przemysłowych szkół i akademji takiego wykształcenia, które okazałoby się bardziej odpowiadającem celowi przy praktyce przemysłowej.

Ci uzdolnieni, którzy dziś we wszystkich gałę-

ziach przemysłu oddają na usługi swe nieliczne artystycznie samodzielne siły, nie powinni być dłużej kształceni w wolnych i skąpo w pracownie wyposażonych zakładach szkolnych, lecz zawierać ze szkołą umowę o naukę, a po upływie trzy- lub czteroletniego terminu nauki w szkole wykazać przed właściwemi izbami rzemieślniczemi osiągniętą ilość swoich umiejętności fachowych.

Dziś ogólnie będąca w zwyczaju praktyka u majstrów powinnaby, według zdania autora być zastąpiona przez szkolne wykształcenie fachowe jedynie dla małego koła uczniów, którzy po sumiennej ocenie wyraźnego ich artystycznego uzdolnienia zostaliby przyjęci do tego pół tuzina szkół artystyczno-przemysłowych, które są uposażone w naukowe pracownie dla przemysłu drukarskiego. Autor artykułu twierdzi, że żadna z istniejących instytucyj kształcących nie wystarcza dla spełnienia zadania dostarczenia wyraźnych artystycznych uzdolnień na usługi drukarstwa; przemysł graficzny potrzebuje jednak gwałtownie napływu tych artystycznie uzdolnionych, których ciągle jeszcze wabi związane z brakiem chleba powołanie wolnego artysty. Artystycznie samodzielny składacz, który byłby w możności projektować piękny układ nie może zostać wyszkolony nie posiadając rzeczywistego artystycznego uzdolnienia i conajmniej trzy lub czteroletniego artystycznego wyszkolenia. Tu leży zadanie dla artystyczno-przemysłowych szkół i akademij, które nie może im być odjęte przez żadne inne szkoły, i które będą one mogły rozwiązać dopiero wówczas, gdy dotychczasowy wolny system zostanie zastąpiony przez surowe fachowe nauczanie szkolne.

(Nr. 100 Z. f. D. B. r. 1927).

PRAKTYKA CZY SZKOŁA ZAWODOWA.

Na wszystkich polach życia publicznego daje się zauważyć dążenie wysuwania naprzód organizatorskiego autorytetu państwa lub korporacji. Mnogość przepisów prawnych dotyczących przemysłu, z których, dla nas drukarzy, szczególniej pocieszającem jest zapowiedziane „prawo o wykształceniu zawodowem", zasypuje nas swemi błogosławieństwami. Urzędy finansowe wywierają wpływ sięgający głęboko w przedsiębiorstwa, który w czasach ubiegłych byłby uważany za nieznośny. Dziwaczną wydaje się wobec tego teorja swobody indywidualnej, która rzękomo nadaje piętno obecnemu stanowi rzeczy.

Każda organizacja, bez względu na to skąd i od kogo bierze początek, ma dążenie do biurokratycznego ustroju, jeśli brak jej żelaznego samopoczucia. Tysiączne interesy występujące wówczas, zbiegają się razem i tworzą syntezę, która, obok strony mniej lub więcej owocnej, ma conajmniej jeszcze jedną zwykle bardzo kosztowną.

W charakterze epoki leży i stanowi dobry ton nie mówić ani słowa o kosztach dotyczących celów wychowawczych. Należy zgodzić się odrazu na ich bezwarunkową konieczność.

Z tych poglądów zdrowych czerpało swoją siłę nasze szkolnictwo zawodowe. Zarzut kosztowności łatwo odeprzeć, ponieważ społeczeństwo, pomimo materjalnego niedostatku, powinno wysoko nieść ideały i dążenia do wykształcenia. Jestto bezwątpienia słuszne, jednak gdy koszt tak wysokich ideałów obciąży inne dobra narodowe, wtedy przez swą wybujałość pojęcie zdrowe samo w sobie przestaje być społecznem, a zatem przeciwnem temu czem być chciało. A jeżeli wykonanie i osiągnięty wynik nie stoi w żadnym zupełnie stosunku do nakładu, wtedy występuje wyraźnie błąd organizacyjny, którego przyczyny muszą być zbadane.

W ruchu szkolnictwa zawodowego istnieje także niewspółmierność pomiędzy nakładem i wynikami.

Ilość uczniów, wykształconych w szkołach fachowych nie stoi w żadnym stosunku do nakładów na te szkoły, które wyrastają jak grzyby po deszczu. Jasno jak słońce występuje na jaw ta niewspółmierność, jeśli porównamy nakład, który przed wojną ponosiło się na ucznia z wynikami jakie wówczas się otrzymywało. Dowodów nie brakuje.

Skąd pochodzi ta niewspółmierność? Szkoły fachowe stwierdzają rzecz godną uwagi, że zakłady przemysłowe kształcą swoich praktykantów jednostronnie. Kto jednak obejdzie zakłady przemysłowe i zauważy o ile gorliwiej niż w czasach przedwojennych starają się tam nauczać praktykantów, ten dojdzie do zupełnie innego przekonania: zobaczy, że w 99 przypadkach na 100 nie zakład winien, jeśli praktykant zostaje partaczem.

Wykształcenie praktykantów nie było przed wojną, oprócz nielicznych wyjątków, wszech-

stronniejsze niż obecnie, lecz praktykant skłonny był do przyznania, że mu jeszcze wiele brakuje. Nie mógł się spodziewać, że na obczyźnie o własnych siłach rozszerzy swoje wiadomości. Dziś wielka ilość wyterminowanych siedzi próżno w mieście rodzinnem, ponieważ nie chcą rozłączać się ze swojem boiskiem sportowem, lub ze swoją ukochaną, z którą zaręczają się zaledwie ukończywszy praktykę.

Szkoła zawodowa jest winna jeszcze jednej osobliwości. Każdy w swoich wiadomościach zawodowych posiada pewną jednostronność zupełnie niezależnie zapewne od wiadomości posiadanych w innych dziedzinach.

Słusznie niedowierzamy kanonom, ponieważ całkowita wiedza graficzna jest już dzisiaj tak obszerna, że mało kto, lub prawie nikt nie może owładnąć nią do głębi i wszechstronnie. Te rzeczy należy sobie uprzytomnić, by uznać bezcelowość dążenia do wyhodowania już w młodzieży wszechstronnej zawodowej wiedzy, jak to widzimy w wielu szkołach fachowych. To jest niemożliwe, niepotrzebne i nieużyteczne. Jeżeli nawet z tego nic nie wynika, czego dowodzą egzaminy, to zajmowanie ucznia wszelkiemi możliwemi przedmiotami powoduje rozdrabnianie sił nawet wtedy, gdy zajęcia te są jedynie teoretyczne. Stąd wytwarza się mierność między praktykantami, a logicznym jej skutkiem są, stosunkowo do zużytych sił, opłakane wyniki egzaminów.

Nikt niema zamiaru umniejszać wartości szkół zawodowych. Powinny one jednakże wypełnić swoje luki, nie być celem samym sobie. Nigdy nie mogą one zastąpić pracowni przez naśladownictwo, ponieważ środki ich nie są nigdy wystarczające. Wszystko, cokolwiek nie jest poparte praktyką, jest niedostateczne i nosi zarodek śmierci, jako teorja. Uczeń jednak musi być uzbrojony do zmagania się z praktyką, a to może nastąpić jedynie przez praktykę samą. Że jest to możliwe, pomimo nowoczesnego rozwoju zakładów przemysłowych, dowodzą fakty.

W grożącej wykształceniu praktykantów biurokratyzacji jest jeszcze trzecia osobliwość ruchu szkół zawodowych. Pytamy mimowoli, wobec ciągle wzrastającej ilości kursów, szkół i innych przewidzianych dla praktykantów miejsc wykształcenia, po co właściwie istnieje praktyka, czyli terminowanie. Praktyka w zakładzie przemysłowym ma przecież podstawowo ten sam cel, co i mnogie szkoły, ponieważ celem tych szkół nie może być wykształcenie uczniów na majstrów. Mówi się, że w szkołach mają się praktykanci douczać tego, czego nie nauczy ich praktyka, a co oni umieć powinni.

Pomimo, że szkoły mają w tym celu na swoje usługi wielorakie wspaniałe pomoce, widzimy, że właściwie dziś praktykant nie więcej umie i nie jest dzielniejszym od swego kolegi z lat dawnych, który pewnie nie mógł uczęszczać do żadnej szkoły. To wykazują wyniki egzaminów, które stają się zrozumiałemi, gdy się im przeciwstawi ograniczoną pojętność ucznia.

Pomijając ten fakt ostatni, takie położenie rzeczy zdaje się być dowodem żeśmy wpadli w przerost szkolnictwa zawodowego, który stwarza urządzenie istniejące samo dla siebie.

Korzyść z takiego rozwoju staje się jeszcze bardziej wątpliwą, jeśli postawimy sobie przed oczy tę okoliczność, że dziś zdobywa się wszelkie wiadomości w znacznie krótszym czasie niż dawniej przy racjonalnym wyborze materjału i metodyki.

Wszelkie szkoły, metody wykładowe i nauczyciele pracują dziś po większej części z niezmierną rozrzutnością czasu, która tak się ma do oszczędnego sposobu, w jaki tak zwany rękodzielnik musi rozkładać swój czas jak noc do dnia.

Racjonalizacja materjału szkolnego w przemyśle istniała dawniej bez szkoły zawodowej, przez przymus roboty codziennej, któremu uczeń jedynie podlegał. Czyżby częściowy brak takiej racjonalizacji, powstały przez istnienie szkoły zawodowej, ponosił winę wyżej wymienionej niewspółmierności?

Przerost szkolnictwa zawodowego możnaby teoretycznie doprowadzić aż do śmieszności, gdyby przyjąć, że w przyszłości wykształcenie pracowników wykwalifikowanych wogóle będzie się odbywało jedynie w szkołach zawodowych, że zatem zakłady przemysłowe zrzekają się utrzymywania praktykantów i nowoupieczeni pracownicy wykwalifikowani są dostarczani przez szkoły.

Mamy dosyć oznak, które świadczą iż idziemy w kierunku takiego rozwoju.

Już obecnie naprzykład przez koła zainteresowane są czynione wielkie usiłowania, by personel szkół zawodowych otoczyć nimbem urzędników państwowych lub przynajmniej komunalnych. Te cele są nawet do pewnego stopnia osiągnięte.

O tem, że przy posuwającym się naprzód takim rozwoju, powstaje niezliczona suma kosztów, której nigdy nie zrównoważą wyniki, a którą będzie musiał ponieść cierpliwy podatnik, wspomina się jedynie ubocznie, ponieważ ta kwestja w praktyce zdaje się być traktowaną jedynie ubocznie.

Pytanie: „praktyka, czy szkoła fachowa?" jest tylko odręcznie naszkicowanem zagadnieniem. Rozwiązanie w tym lub innym kierunku może pochodzić jedynie od tego, kto jest najbardziej zainteresowanym co do obrotu jaki sprawa przybierze. A kto jest tym zainteresowanym chyba nie podlega żadnej wątpliwości.

C. T.

(Z. f. D. B. rok 1928 Nr. 1).

KRONIKA.

KOMITET DLA KONGRESÓW I ZJAZDÓW NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU W R. 1929 DONOSI: Z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej, która trwać będzie od maja do października .1929, zapowiedziały się do Poznania bardzo liczne kongresy i zjazdy związków i organizacyj naukowych, zawodowych, ideowych i t. d. Zgłoszenia napływają w dalszym ciągu, lecz nie ulega wątpliwości, że nie wszystkie jeszcze związki i organizacje zgłosiły zamierzane swe zjazdy.

Ponieważ od otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej dzielą nas tylko jeszcze trzy kwartały, wskutek czego czas już ustalać dokładne terminy i rozmiary poszczególnych kongresów, zjazdów, zlotów i wycieczek, przygotować pomieszczenie dla uczestników i ubikacje na posiedzenia i zebrania plenarne i komisyjne, dlatego uprasza się wszystkie organizacje i związki naukowe, społeczne, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, ideowe, sportowe, charytatywne, akademickie, szkolne i t. d., aby zechciały niezwłocznie zgłosić swój zjazd. Zwłoka może spowodować trudności, a nawet uniemożliwienie zjazdu. Zgłoszenia przyjmuje Komitet dla Kongresów i Zjazdów w r. 1920. Poznań, ul. Grunwaldzka 22.

INSPEKCJA PRACY. ROZPORZĄDZENIA NOWE. W uzupełnieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy, które weszło w życie z dniem 30 stycznia b. r. ukazał się już szereg rozporządzeń, z których najgłówniejsze wyliczamy:

Rozporządzenie Rady Ministrów o komisjach specjalnych, powołanych do rozstrzygania skarg na nakazy inspektora pracy (Dz. Ust. Nr. 52). Wspomniane komisje rozpatrywać mają skargi na nakazy inspektorów pracy, które wymagają zmiany urządzeń technicznych lub sposobów wytwórczości, jako to: wprowadzenia nowych maszyn, zmiany surowców lub półfabrykatów i t. p. Rozporządzenie Rady Ministów odnośnie wprowadzenia komisyj specjalnych reguluje kwestje następujące: skład komisji, sposób powołania do życia komisji, tryb urzędowania komisji przy wojewodzie, tryb urzędowania komisji przy Ministrze Pracy i Opieki Społecznej (instancja odwoławcza).

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu o udziale inspektorów pracy w czynnościach dotyczących pozwoleń na otwarcie lub przebudowę zakładów przemysłowych (Dz. Ust. Nr. 41, poz. 398). Według rozporządzenia tego w czynnościach, dotyczących pozwolenia na otwarcie lub przebudowę zakładów przemysłowych, inspektor pracy jest powołany z urzędu przez właściwą władzę przemysłową obok innych zainteresowanych władz, przyczem udział inspektora pracy ogranicza się do wydania opinji z punktu widzenia bezpieczeństwa i hygieny pracy. Inspektorowi przysługuje prawo wniesienia umotywowanego odwołania od decyzji władzy przemysłowej I instancji (w razie nieuwzględnienia jego opinji lub wniosku) do właściwej władzy przemysłowej lub wojewódzkiej w ciągu 7 dni. Jeżeli wojewódzkie władze przemysłowe występują jako I instancja, wówczas w razie nieuwzględnienia wniosku okręgowego inspektora pracy przysługuje mu prawo zgłoszenia odpowiedniej reklamacji do Ministra Przemysłu i Handlu.

Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej, wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu oraz Ministrem Rolnictwa w sprawie podziału terytorjalnego Rzeczypospolitej Polskiej na okręgi i obwody inspekcji pracy (Dz. Ust. Nr. 41, poz. 397). Według rozporządzenia tego Warszawa - miasto stanowi okrąg I-szy i podzielona została na 5 obwodów (1—5), województwo warszawskie zaś stanowi okrąg II-gi i podzielone zostało na 6 obwodów (6—11).

UMOWY ZBIOROWE. Minist. pracy rozesłało członkom rady ochrony pracy zaproszenia na drugą sesję rady, która odbędzie się 24 września r. b. Do zaproszeń załączono dwa projekty ustaw o umowach zbiorowych pracy i o załatwianiu zatargów zbiorowych pracy.

Projekt ustawy o umowach zbiorowych przed rokiem był już przesłany do zaopinjowania w drodze ankiety organizacjom społecznym. Po opinji projekt uzupełniono i połączono organicznie z projektem ustawy o załatwieniu zatargów zbiorowych pracy.

W myśl projektu umowa zbiorowa może być zawarta przez poszczególnego pracodawcę, czy też przez zawodowe zrzeszenie pracodawców. Po stronie pracowników umowa taka może być zawarta przez organizację zawodową, związek lub zrzeszenie, a w razie braku odpowiedniego związku, przez delegację, reprezentującą zespół pracowniczy.

Przy załatwianiu zatargu zbiorowego, przewodniczący komisji pojednawczo-rozjemczej zaprasza strony i usiłuje nakłonić je do pojednania. Jeżeli pojednanie nie dojdzie do skutku, na wniosek jednej ze stron rozpoczyna się postępowanie rozjemcze z udziałem ławników, poczem wydaje się orzeczenie rozjemcze. Orzeczenie, nie odrzucone przez strony, uzyskuje moc umowy zbiorowej. Umowa zbiorowa, która uzyskała przeważające znaczenie na obszarze jej działania, może otrzymać moc powszechnie obowiązującą. Dotyczy to w równej mierze i orzeczenia rozjemczego.

W zatargach, doniosłych dla życia gospodarczego państwa, może minister pracy powołać ad hoc nadzwyczajną komisję rozjemczą.

Projekty te, po rozważeniu przez radę ochrony pracy, przesłane będą na radę ministrów.

DORĘCZANIE LISTÓW W SPOSÓB PRAWIDŁOWY. Min. poczt i telegrafów wydał rozporządzenie z dnia 5 lipca r. b., regulujące gdzie i komu mają być doręczane przesyłki listowe, aby doręczenie mogło być uważane za prawidłowe.

Zwykłe przesyłki listowe (listy, kartki pocztowe, druki, czasopisma, papiery handlowe, próbki towarów) winny być doręczane w lokalu wskazanym w adresie, bądź bezpośrednio do rąk adresata, bądź członkowi jego rodziny lub innemu domownikowi, a w szczegól-

ności osobie tam pracującej lub zamieszkałej, bądź wreszcie służbodawcy adresata.

O ile przy wejściu do lokalu (mieszkania) adresata umieszczona jest skrzynka do listów, listonosz może wrzucać całkowicie opłacone lub wolne od opłaty pocztowej zwykłe przesyłki listowe do skrzynki do listów. W tych domach, w których umieszczone są specjalne szafki do listów z przegródkami, doręczanie takich przesyłek dla adresatów, korzystających z tych przegródek, odbywa się wyłącznie przez włożenie przesyłek do odpowiednich przegródek.

Powyższy sposób doręczania przez włożenie przesyłek do przegródki szafki do listów lub przez wrzucenie do skrzynki do listów, nie ma zastosowania przy doręczaniu listów za dowodem doręczenia oraz pism sądowych.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia b. r. i obowiązuje na całym obszarze państwa.

PRENUMERATA KWARTALNIE: Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 3 — OGŁOSZENIA ZA TEKSTEM 1/1 STRONA ZŁ. 150 — 1/2 STR. ZŁ. 80 — 1/4 STR. ZŁ. 45 — 1/8 STR. ZŁ. 25. POSZUKIWANIE I OFIAROWANIE PRACY 50% TANIEJ

Redaktor i Wydawca: HENRYK BORKOWSKI. Druk L. Bogusławskiego, w Warszawie.